Nr. 60. Dnia 1 marca. Piątek. Dnia 17 lutego (1 marca) 1889 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano. W dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Albina Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 49.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 0 r.	Wtorek: Teofila Biskupa.
Sobota: Heleny Cesarzowej.	Zachód „ „ 5 „ 37.	Zachód „ „ 5 „ 3 w.	Środa: Wiktora i Wiktoryna.
Niedziela: Kunegundy Cesarzow.	Długość dnia godzin.... 10 „ 48.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.	Czwartek: Tomasza z Akwinu.
Poniedz.: Kazimierza Królew.	Przybyło „ „ 3 „ 10.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 8° R.	Piątek: Jana Bożego.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

Wiadomości dworskie.

— W sobotę d. 23 lutego Najjaśniejsi Państwo, oraz niektóre Osoby Familji Cesarskiej, obecni byli w teatrze na widowisku, danem na benefis art. ... Walbella.

— W niedzielę d. 24 lutego Jej C. Mość Najjaśniejsza Pani z J. C. W. Cesarzewiczem Następcą Tronu, obecni byli na balu u Ich C. W. W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza i W. ks. Elżbiety Teodorówny. Na balu obecne były nadto niektóre Osoby Familji Cesarskiej, oraz wielki książę heski Ludwik IV z następcą tronu Ernestem i księżniczką Alicją, wreszcie księżniczki czarnogórskie.

— We wtorek d. 26 lutego Ich C. Mości Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszymi Synami, oraz innemi Osobami Familji Cesarskiej, obecni byli na przedstawieniu widowiska amatorskiego w Pałacu Konstantynowskim. Widowisko skończyło sie o g. ...-ej po południu. *(Praw. wiest.)*

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Brodzisława, jutro Budzisławy.

Zgromadzenia: Miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami, oraz ich dziećmi. (Lokal Towarzystwa, Marszałkowska 56—1 po południu.)—Ogólne zebranie reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa Krak.-Przedm.—6 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. N 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do ...)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych, pogadanka p. Maksymiljana Flamma „O fermentach i fermentacjach". (Lokal Towarzystwa, Chmielna—7½ wieczorem.)

Zabawy: Zabawa na lodzie. (Lokal Towarzystwa cyklistów, ...owska—8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: Dziś „Uriel Acosta", jutro „Carmen";— Rozmaitości: dziś „Guzik", „Złoty cielec" i „Telegram", jutro „Galeoto" i „Indjana i Charlemagne"; — Mały: dziś „... bandyty", jutro „U ciotuni" i „Cocard i Bicoquet" ... (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od ... rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania pożyczek znajduje się na dzień 4-ty b. m. rs. 812 kop. 91. ... wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od ...-ej rano do 1-ej po południu.)

Niedoszła manifestacja.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Paryż 25-go lutego.

Z manifestacjami publicznemi dzieje się tak, jak z projektowanemi wycieczkami, o których się z góry zbyt długo mówiło i które nie udają się prawie nigdy...

W Paryżu jednak nieudana manifestacja pozostaje niemniej ciekawem widowiskiem.

Nie wszyscy w swoim czasie wiedzieli, iż delegacja izb syndykalnych i grup korporacyjnych departamentu Sekwany, „nie chcąc narazić bez potrzeby pracowników na rzeź upragnioną", postanowiła zaniechać wykonania projektu tak pompatycznie ogłoszonego.

Szło mianowicie o zwołanie z przedmieść Paryża pospolitego ruszenia proletarjatu i o wręczenie programu socjalistycznego i rewolucyjnego nieprawnym posiadaczom władzy.

Przedewszystkiem jednak najprzód upadł gabinet Floquet'a.

Jak tu indagować w imieniu narodu dymisjonowanego ministra? Jak tu następnie porywać się na gabinet nowoutworzony, który nic jeszcze nie zrobił?...

Z musu więc odłożono rzecz na później.

Tymczasem władza ustawiła przy ratuszu trochę siły zbrojnej; ciekawi, reporterzy i manifestanci ożywili olbrzymi plac ratuszowy.

Dzień był mroźny, co w Paryżu wstrzymuje zawsze mnóstwo ludzi. Wzdłuż chodnika ulicy Rivoli tłoczyli się zwykli ciekawscy, na czterech rogach placu grupy ajentów stały z zadowoloną miną policjantów, którzy czują, iż tego dnia nie będą zmuszeni do dawania, ani też odbierania razów. Na środku placu jakiś oficer chodzi od jednej grupy do drugiej.

Przy każdem, bodaj najmniejszem poruszeniu popularnem, spotyka się jedne i te same zwykle typy. Jednym z najkomiczniejszych i najbardziej rozpowszechnionych jest osobistość umierająca z chęci wypowiedzenia pierwszemu lepszemu swoich przekonań politycznych.

Jegomość ten staje przed nami i dowodzi głośno, że z jego republiką rzeczy stanęłyby inaczej. „Minister, tolerujący Panamę, jest ministrem zbrodniarzy. Mój brat, panie, traci na tem 20 milj. fr."

Inny znowu tłumaczy przechodniom, że potrzebował 137 metrów miejsca na wystawie powszechnej, a przyznano mu tylko trzy metry.

— Rozumie się — woła — iż dzięki tym zbrodniarzom wielka krzywda dla Francji ztąd wyniknie.

Nikt go nie rozumie, ale każdy słucha, nie wyłączając ajentów policyjnych, którzy takich warjatów nie lękają się bynajmniej.

Niekiedy ajenci wypychają cichaczem indywidua, których strój wskazuje, że przyszli z ekscentrycznych dzielnic paryskich.

W kawiarniach przy placu ratuszowym moc gości, a właściciele błogosławią anarchistów, robią bowiem świetne interesa.

Chłopcy, wbrew zwyczajowi, upominają się o swoją należność; inaczej jednak nie daliby sobie rady.

Zuch jakiś wpada, wołając:

— Mówiłem im, że jestem delegowanym — ani drgnęli!...

Inny krzyczy:

— Było piętnastu ajentów, *zmusztardowałem* ich i żaden się nie ruszył...

Wyraz „zmusztardowany" *emmoutardé*, wprowadził do języka francuskiego Goncourt w swojej *Germinie Lacerteux*. Ajenci nie wiedzą może nawet, co to znaczy, jakkolwiek jest to jedyny wyraz, jaki Goncourt'owie, wielcy wynalazcy nowych wyrażeń, wzbogacili język francuski, innowacje ich bowiem nie miały szczęścia do publiczności.

Jakaś karykatura przedstawia konsumenta, który w restauracji odpycha z odrazą słoik musztardy, nie mogąc znieść jej widoku od chwili, gdy Goncourtowie inne znaczenie przyprawie tej nadali.

Słowem dzień 24-go lutego stanowił pół-zwycięstwo dla nowego gabinetu, skoro anarchiści nie śmieli stanąć do walki.

Gabinet, złożony z zastępców, nie wywołuje ani uwielbienia, ani nienawiści. Izba jest równie gotową zrzucić go *à l'improviste*, jak zatrzymać do czasu wyborów—bez żadnej przyczyny.

Program boulanżystowski streszczono w słowach: *Vous demettre et m'y mettre!*

Program anarchistów jest bardziej skomplikowany, między innemi bowiem żąda od władzy ubezpieczenia losu dzieci i starości każdego robotnika i zagwarantowania mu *minimum* płacy.

KARTKI Z ŻYCIA KOBIETY.

POWIEŚĆ

(nagrodzona na konkursie „Kurjera Warszawskiego".)

przez

ESTEJĘ.

(Dalszy ciąg.)

...prędko zaszły. Ja siadłam do małego powozu, ... Zelja okrywała jeszcze głowę zarzutką.

— ...daj, baronie, obok hrabiny; proszę cię.

...dorf niedługo dał się namawiać, choć o mało ...biegł go *signor* Carlo, który już nogę na stopniu trzymał, aby wskoczyć do powozu.

— ...uzynie, jedziesz ze mną. Sam będziesz powozić, ...Margret nie zmieści się w faetonie.

— ...ię ci z rozkoszą—odrzekł, i chwilę później ...my się na równej drodze do Gezizeh pro... Niezupełnie dokładnem zdawało mi się ...nie przyrzeczenia, danego Stasiowi przez ...

...enie dość długie panowało między mną i są... Trudno mówić, kiedy natura cała upaja i do ...enia usposabia.

...ulic i domów, otoczonych wyniosłemi palmami i cyprysami, prędko wydostaliśmy się na brzeg Nilu.

Płynie cudowna rzeka, szeroka, wspaniała, srebrna, spokojnemi falami, tocząc się szerokiem korytem; bez końca, gdzieś,—het—z daleka od źródła, które w bajecznych krainach wytryska. Nietylko posągi bogów egipskich, nietylko piramidy i sfinxy mają ten wyraz pogodnej, głębokiej zadumy i nieodgadnionej myśli, wyryty na swej fizjognomji.

Kraj cały robi to samo wrażenie, a Nil przedewszystkiem, szczególniej przy świetle księżyca. Podobny do zatopionego płynu żywego srebra, zwolna faluje, niby pierś olbrzyma, niewidomym oddechem poruszona. Księżyc przegląda się w głębokich nurtach i łagodnym uśmiechem opromienia majestat króla egipskiego.

Ten uśmiech tajemniczy,—wszędzie go tu pełno! Egipt nim nacechowany; pałace, świątynie, palmy i cyprysy, rzeka i ruiny, wszystko zdaje się uśmiechać, ale uśmiechem wyższości, spoglądającej w rodzaju politowania na ludzkie szermierki i wojny, kłótnie i zatargi, na generacje następujące po sobie od tylu tysięcy lat, na najazdy drapieżne, na Faraonów, królów, cezarów, kalifów, sułtanów, khediwów, cesarzy, a teraz na angielskie bataljony nawet. Na fellachów, persów, arabów, turków, francuzów i anglików, a zawsze tym samym uśmiechem tajemniczym, nieodgadnionym, jak wieczność, jak zagadka istnienia świata, jak przeznaczenie.

Zdaje mi się, że w Egipcie niezdolny umysł nawet nauczyłby się rozmyślać i zastanawiać. Czytałam wiele książek, kraj ten opisujących, zanim się tu znalazłam, bo Staś chciał, abym nabrała o nim pojęcia. Poznałam więc historję i dzieje tego cudnego i poetycznego świata, i rada jestem, że umiem ocenić wszystkie skarby jego. Marzyć i unosić się nad pięknością natury, zawsze lubiłam, podziwiać i oceniać wartość dzieł ludzkich z bożkami połączonych, prędko mnie Staś nauczył.

Ktoby nie był zachwyconym drogą po nad Nilem, mając z jednej strony widok minaretów, wdzięcznie ku niebu wzniesionych, tysiącznych domów i will, gdzieniegdzie jeszcze oświeconemi szybami patrzących na noc pogodną, gmachów, przyglądających się w źwierciadle wody, ktoby nie był zachwyconym eleganckiemi „dahabiami", któryach żagle tak fantastyczne w nocy, jakby skrzydł, spoczynek załogi statku osłaniają.

Taka cisza, taka niczem niezmącona cisza w naturze, że i w serce ludzkie wstępuje powaga i spokój nieokreślony.

Grupy palm daktylowych tak wysoko wzniosły koronę swoją, że zdają się firmament dźwigać, niby korynckie kolumnady. A wszystko to odbite wiernie w falach Nilu, tylko piękniejsze jeszcze, więcej czarodziejskie. Przypominają się owe miasta czarodziejskie, na dnie nurtów spoczywające, jak się to w bajkach czytało za lat dziecinnych. Tyle tajemniczego blasku bije od wspaniałego krajobrazu, że nie zdziwiłabym się, gdyby duchy wodne ukazały

Dużo wody upłynie, zanim jakie ministerjum nędzę usunąć zdoła.

W programie Tirard'a leży odłożenie wszelkich trudności na czas po wystawie powszechnej... a potem niech się dzieje, co chce. Zawsze jest to zwłoka, która zajmuje wiele umysłów.

Będziemy się więc bawili tego lata, rezerwując sobie poważne sprawy na zimę.

Władysław Mickiewicz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z uwagi, iż uczniowie niektórych prywatnych zakładów naukowych, szczególniej na prowincji, używają formy umundurowania, przepisanej dla uczniów szkół rządowych, kuratorja okręgu naukowego warszawskiego wydała zakaz w tym względzie. W rozporządzeniu powiedziano, że jakkolwiek utrzymującym prywatne zakłady naukowe dozwolonem jest wyznaczać swoim wychowańcom uniformy, w każdym jednak razie noszenie metalowych znaków na czapkach i metalowych guzików jest zabronione.

= Z powodu zamierzonej budowy kanału na ulicy Wareckiej, a ztąd potrzeby usunięcia na tej ulicy znajdującego się kanału starego magistrat zawiadomił właścicieli domów na tej ulicy, iż na czas prowadzenia robót nie będą już mogli wpuszczać ścieków ze swych posesyj do kanału starego i dlatego powinni obecnie już obmyślić inne środki usuwania ścieków, jak również przystąpić do sporządzenia projektów przyłączenia się do nowego kanału zaraz po wybudowaniu takowego.

= Na prośbę właścicieli domów przy ulicy Złotej o urządzenie chodników, p. prezydent odpowiedział, iż z powodu niewniesienia odpowiedniego kredytu do budżetu miasta, chodnik w r. b. nie może być wykonanym z funduszów miejskich. Wszakże jeżeli wspomnieni właściciele wniosą obecnie do kasy miejskiej potrzebny na ten cel fundusz, wynoszący około 5000 rs., to można będzie chodnik urządzić jeszcze tego roku, koszt zaś będzie właścicielom powrócony w następnym roku.

= Wskutek wniesionej przez pewną osobę z Cesarstwa prośby o zezwolenie na otwarcie w Warszawie sali licytacyjnej, zarząd miejski zażądał od władzy policyjnej wiadomości: ile obecnie znajduje się takich sal w Warszawie, czy takowe rzeczywiście przynoszą pożytek miejscowym mieszkańcom i czy zatem otworzenie nowego takiego zakładu jest pożądanem. Odpowiedzi na powyższe pytania jeszcze nie ma.

= Przytułek dla paralityków gminy starozakonnych wystawiony będzie w ogrodzie przytułku starców i sierot tej gminy od strony ulicy Karolkowej. Roboty rozpoczęte będą z wiosną, a zarząd gminy czyni starania około powiększenia wyznaczonego na ten cel funduszu.

= Istniejący z pożytkiem zakład leczenia wścieklizny przy szpitalu wolskim, z powodu podania się do uwolnienia inicjatora i kierownika tego zakładu, dra Bujwida, obecnie został zamknięty, a ostatni dwaj chorzy odesłani do prywatnego ambulatorjum dra Bujwida.

= W zarządzie kolei iwangrodzko-dąbrowskiej wypracowany został projekt wprowadzenia w porze letniej biletów spacerowych, czyli sezonowych, z powrotem bezpłatnym. Odpowiednie przedstawienie wysłane zostanie wkrótce do decyzji rady zarządzającej.

= Nadzwyczajni profesorowie uniwersytetu warszawskiego na katedrze zoologji, doktór zoologji i anatomji porównawnawczej, p. Uljanin—i na katedrze chemji, doktór chemji p. Wagner, mianowani zostali zwyczajnymi profesorami tegoż uniwersytetu.

= Artysta-malarz, Wacław Szymanowski, po trzymiesięcznym pobycie w naszem mieście wyjechał do Monachjum.

= Ze sztuki.

* Znajdujące się w salonie Krywulta płótna A. W. Kowalskiego zostały nabyte przez hr. M.

* Ogólne doroczne zgromadzenie członków Towarzystwa sztuk pięknych odbędzie się dnia 30-go b. m.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa jest pod prasą.

= Tombola.

Tegoroczna tombola artystyczna niezwykle obfitą będzie w fanty.

W sześciu tysiącach biletów loteryjnych znajdzie się około 4,000 wygranych.

Na listę nadsyłających fanty przybyły świeżo następujące nazwiska: panie Stefanja Engelke, Elżbieta Fabjańska, Marja Mirecka, Helena Rejewska i Anastazja Szczepkowska, tudzież pp.: T. Breymeyer, Aleksander Gillert, Michał Glücksberg, Karol Minakowski, Stanisław Mędrzecki (syn), Tadzio Noskowski, Zygmunt Przybylski, Władysław Podgórski, Antoni Wokaun i Jakób Zuberbier.

= Bez tytułu.

Drugi i ostatni pod tem mianem bal zgromadził wczoraj 400 osób.

O samej zabawie pomówimy wieczorem, tu zaś tylko wywiązujemy się z zapowiedzi co do karnetów.

Są one pomysłem jednej z gospodyń, wykonaniem zaś p. Mieczkowskiego.

Karnety wewnątrz zawierają program tańców, strona zaś zewnętrzna daje odbicie fotograficzne kart tytułowych gazet warszawskich.

Pomimo zmniejszonego do *minimum* formatu, odbicie wyszło tak czysto, że tekst można z łatwością odczytać.

Zasługuje na uwagę, iż p. Mieczkowski wykonał klisze fotograficzne wszystkich dzienników tutejszych w ciągu 24-ch godzin.

Zaiste, pośpiech nielada!...

= Balik dziecięcy.

W dniu wczorajszym dziewczynkom, pozostającym pod opieką Towarzystwa dobroczynności, opiekunki wyprawiły „tłusty czwartek".

Pod nadzorem sióstr miłosierdzia dziatwa, wespół z zaproszoną z miasta, bawiła się ochoczo.

Na zabawie były także obecne matki i opiekunki przyprowadzonych gości.

= „Tłusty" czwartek.

Dzień wczorajszy zaznaczył swój ślad w... kasach zakładów cukierniczych.

Ogół, szanujący tradycję, szturmował do pączków, których znakomite ilości konsumowano „na miejscu i na wyniesienie".

Ku wieczorowi w niektórych cukierniach pączków zupełnie zabrakło.

W dniu uprzywilejowanym we wszystkich świątyniach pary ślubne dla natłoku oczekiwały kolei, a powozy z białemi lejcami żwawo przebiegały miasto.

„Tłusty" czwartek dopełnił tedy swojej powinności.

= Katalog.

Zarząd Muzeum przemysłu i rolnictwa powierzył swej kancelarji opracowanie katalogu zapowiedzianej na maj r. b. wystawy pracy kobiet.

Oprócz tekstu urzędowego, książka pomieści dział informacyj statystycznych, ogłoszeń i reklam.

= Towarzystwo łowieckie.

Według ostatnich obliczeń, organizujące się w mieście naszem Towarzystwo łowieckie liczy już 643 kandydatów.

Dla dokładnego porozumienia się co do niektórych paragrafów ustawy, w tych dniach ze strony inicjatorów przyszłego towarzystwa wyjeżdża do głównego zarządu w Moskwie delegat, po powrocie którego bezzwłocznie zwołane zostanie pierwsze ogólne posiedzenie dla dokonania wyboru zarządu, oraz bliższego porozumienia się co do celu działalności towarzystwa.

= Dobry projekt.

W najnowszym numerze *Medycyny* dr. Fritsche rozwija i uzasadnia rzucony przez siebie projekt, który godzien jest ze wszech miar uznania i poparcia.

Idzie o pomoc lekarską dla biednych mieszkańców Warszawy, a to przez ustanowienie stałych lekarzy, płatnych przez municypalność miasta, którzyby nieśli pomoc ubogim chorym w mieszkaniach tych ostatnich.

Zazwyczaj ta sfera ludności ucieka się do kuracji szpitalnej, ale szpital nie dla każdego i niezawsze stoi otworem; żądane tu są formalności dla wielu nieprzystępne, a pozatem kuracja szpitalna jest kosztowną, koszta te zaś są ściągane przez policję.

Tymczasem w przeważnej liczbie wypadków chorzy tej kategorji mogliby leczyć się w domu, gdyby tylko mieli bezpłatnie lekarza, któryby ich z obowiązku odwiedzał.

Lekarzy takich powinno być na Warszawę najmniej pięciu, z płacą od miasta po 1,200 rs. rocznie.

Szczegółowy plan organizacji tej służby zdrowia dr. Fritsche pomieści następnych numerach *Medycyny*.

= Nowa fabryka.

Kilku tutejszych kapitalistów, na współkę ze specjalistami zagranicznymi, po odbyciu poprzednich praktycznych prób, w niedługim czasie zatorą w mieście naszem wielką suszarnię chmielu.

W tym celu na jednej z podokopowych ulic nabyty został plac, i z wiosną rozpoczęta będzie budowa pawilonów fabrycznych.

---

się moim oczom i pląsać poczęły na powierzchni wód nilowych.

Oddana zachwytowi i ciszy, zadrżałam prawie, kiedy się baron odezwał:

— Obserwuję panią od pół godziny, oka z niej nie spuszczając, i mógłbym opowiedzieć prawie myśli, jakie po kolei przesuwały się po jej główce.

— Dziwi mnie, baronie, że, zamiast bawić się w odgadywanie, nie podziwiałeś, tak jak ja, cudów natury; tracisz pan czas daremnie.

— Daremnie, to pewna! Ale któż pani powiedział, że i ja nie byłem zachwycony?

— Niechże pan nie psuje najpiękniejszego widoku nocy czczemi komplementami; to dobre w czterech murach salonu i jeszcze...

— Nie znasz mnie, hrabino, jeżeli myślisz, że byłbym zdolny w takiej chwili wygłaszać banalne pochlebstwa salonowe, ale pozwól mi mieć własne zdanie co do tego, co więcej godne podziwu: czy świat z jego cudami, czy też król tego świata, a tym razem królowa.

— Czy pan wierzysz, że człowiek jest rzeczywiście królem świata? Mnie się zdaje, że prędzej niewolnikiem.

— Zkądże u pani myśl taka? Czy możesz wiedzieć cokolwiek o niewoli? Czy nie rządzisz zawsze wszystkiem i wszystkimi, mając za berło wróżki różowy paluszek, na skinienie którego wszystkie przeszkody zwalczasz?

— Mylisz się, baronie, wyobrażając sobie, że mnie wszystko tak łatwo przychodzi; niejedną trudność napotkałam już w życiu.

— Jest to dla mnie zupełnie niezrozumiałem. Czy może kwiatki, ptaszki i motyle wypowiedziały pani posłuszeństwo, nie chcąc na rozkaz jej tworzyć dworu i otoczenia jedynie stosownego dla pani.

— Dlaczego pan pojąć nie chcesz, że i ze mną czasem poważnie rozmawiać można, że i ja mam nieraz smutki prawdziwe, że wesołość moją często troska zakłóca?

— Nie pani, nie chcę temu wierzyć. Dlaczego? Bo są istoty, których rolą jest godzić ludzi ze światem; na które dość spojrzeć, aby serce ciepłem promieniem ogrzane zostało; których uśmiech jest słońcem moralnem dla zmarzniętych, „znieczulonych". Świat jest takim zbiorem nędzy, złego, brudu, błota i cierpienia, że Bóg, przez współczucie dla ludzi, zsyła czasem aniołów pocieszycieli. Anioł taki niech wzrokiem swoim opromienia, niech uśmiechem i śpiewem swoim rozwesela, niech wlewa otuchę w zbolałe serca, niech pozwala zapomnieć o kolcach i cierniach tego życia; niech pozwala wierzyć, że jest odbiciem lepszego świata, lepszej doli, gdzie są dusze czyste, jak łza anielska, gdzie swoboda, wesołość i szczęście nie są czczym wyrazem. Pani takie przeznaczenie wytkniętem zostało na świecie. Więc nie wstydź się hrabino uśmiechu swego, nie przywdziewaj maski smutku, bo byłoby to chybieniem celu, byłoby to kradzieżą rozkosznych chwil bliźniego, gdy słyszy głos twój wesoły.

— Śliczny cel postawiłeś mi pan w życiu, niestety idealistą jesteś wielkim; bo nie wierzę, że zamiast chmury spędzać z czoła, nieraz napędzam je sama, dobrowolnie...

— Nie pani i temu wierzyć nie mogę; są stworzenia, których natura nie znosi blasków słonecznych; człowiek, nachmurzony z powodu pani, musiałby do gatunku nietoperzy należeć.

— O, przepraszam pana, proszę odwołać te słowa, sam pan nie wiesz, co mówisz.

Wypowiedziałam zdanie to z takiem ożywieniem, że baron zdziwiony spojrzał na mnie. Nie przypuszczał, że miałam na myśli Stasia, gdy o napędzaniu chmur mówiłam. Porównanie mego idealnego męża do nietoperza, który blasku słońca nie znosi, przykro mnie dotknęło.

Baron jest w gruncie poetą, a już to poeci, gdy się zagalopują na swoim pegazie, to gotowi żółwiowi orle przypiąć skrzydła, a orła w ślimaka zamienić. Znam ja ich dobrze, tych poetów. „Leżę na obłoku, zatopiony w ciszę" etc. Kto kiedy leżał na obłoku zatopiony do tego? Czy tu jest sens?

Gdyby mnie kto kiedy wpakował na obłok i roztopił w dodatku, krzyczałabym w niebogłosy. Brrr... aż zimno przejmuje. Dlatego też na zdziwioną minę barona, wyrażającą wielki znak zapytania, głośnym śmiechem odpowiedziałam i to co mi przyszło na myśl z powodu jego poetycznego wyskoku, wyraziłam w słowach.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

= Z rynku pieniężnego.

Na regulację końcomiesięczną w Berlinie, która dziś ostatecznie została załatwioną, Warszawa wysłała w celach regulacyjnych półtora miljona rubli.

Lwią część tej sumy, gdyż aż 800,000 rubli, dostarczył bank handlowy tutejszy.

= Z miejsca katastrofy.

Zwłoki drugiej ofiary katastrofy w fabryce na Solcu, a mianowicie maszynisty, zostały wczoraj z pod gruzów wydobyte.

Towarzysz prokuratora, p. Krassowski, sędzia śledczy i technik gubernjalny przez cały dzień byli na miejscu, prowadząc energiczne śledztwo.

Przyczyną pęknięcia kotła był prawdopodobnie niedozór palacza, Pawłowskiego, który się zdrzemnął.

Wyrzucony w powietrze kocioł był formy prostopadłej, o sile 30-tu koni.

Według ostatnich obliczeń, straty, jakie poniosła fabryka, wyniosą przeszło 60,000 rs.

Po bliższem zbadaniu innych budynków fabrycznych okazało się, że te nic nie ucierpiały, roboty więc, chwilowo wczoraj zawieszone, zostały dziś wznowione.

Pracujący w zrujnowanej kuźni zostaną użyci do zajęć w innych oddziałach.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym na stacji Sosnowice kolei wiedeńskiej, cukiernik bufetu stacyjnego, 24-letni Władysław Stankiewicz, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Przyczyna targnięcia się na własne życie niewiadoma.

= Najechanie.

Wczoraj rano na ul. Miłej, na przechodzącą Ryfkę Rotmilową najechał wóz włościański.

R. upadłszy na bruk, dostała się pod koła i uległa złamaniu ręki.

= Nagła śmierć.

W bramie domu, gdzie mieści się cyrkuł zamkowy na Podwalu, wczoraj rano jakaś staruszka padła na podłogę i żyć wkrótce przestała.

Zwłoki kobiety mogącej liczyć 60 lat wieku, odwieziono do domu przedpogrzebowego na Powązkach.

+ W Radomiu powstał projekt utworzenia kasy emerytalnej dla niesamodzielnych rzemieślników i przemysłowców radomskich.

+ Koncert.

Z Mińska gub. piszą:

„Melomani nasi mieli znowu sposobność zachwycania się grą Teresiny Tua.

Koncert znanej wiolinistki ze współudziałem p. Wąsowskiej, fortepianistki, odbył się tu w zeszły wtorek.

Początkowo koncert miał się odbyć w poniedziałek; publiczność zgromadziła się już tłumnie, gdy znać dano, iż p. Tua nagle zasłabła, i że koncert odkłada się do dnia następnego.

Wywołało to niezadowolenie u wielu, tak iż dużo osób cofnęło całkiem swe bilety."

+ Zjazd.

W Żytomierzu powstała spółka licznych kapitalistów, mająca eksploatować bogactwa ziemne kraju.

Obywatele polescy zjechali do stolicy gubernji, celem urządzenia swojego stosunku do pomienionego przedsiębiorstwa.

Na posiedzeniu ułożono odpowiedni projekt i zakomunikowano go tutejszym domom handlowym, które we współce udział przyjęły.

+ Gospodarstwo rybne.

Rolnicy zaczynają brać się coraz więcej do przemysłu.

Szereg tych rycerzy postępu powiększył p. Kozaryn, właściciel dóbr Krupe, w powiecie krasnostawskim.

Około 30 morgów gruntu, położonego nisko, a zatem mało urodzajnego, p. K. zamienił na staw, i zaprowadził w nim gospodarstwo rybne.

Szlam, wydobyty z moczarów, rozrzucono po polu, przez co gleba została znacznie użyźniona.

+ Ceny ziemi.

W kaliskiem ziemianin pewien majątek swój, kupiony przed rokiem za 26,000 rs., sprzedał w tych dniach za 38,000 rs.

W ogóle, wedle zapewnienia *Kaliszanina*, kompetentni rolnicy utrzymują, że ceny ziemi wkrótce podnieść się muszą.

Za włókę roli w dobrej glebie płacą nawet i teraz w kaliskiem po rs. 3,000, a nawet 4,000.

+ Śniegi.

Korespondent nasz z Wilna pod d. 27-ym z. m. pisze:

Nie pamiętamy już dawno takich zamieci śnieżnych, jak panujące tu od tygodnia.

Komunikacja na kolejach jest nawpół przerwana.

Pociągi osobowe opóźniają się codziennie po kilka godzin.

Ruch towarowy ustał niemal całkiem.

Niektóre koleje tutejsze, jak: libawo-romeńska i wileńsko-rowieńska ogłosiły, że nie odpowiadają za terminową dostawę towarów.

W okolicach Wilna, z powodu niesłychanych zasp śnieżnych, komunikacja przez całe trzy dni była wstrzymana.

Dochodzą też wieści o zasypaniu śniegiem wielu podróżnych.

Rzecz naturalna, że pogłoski te są w znacznej częśzi przesadne, o kilku jednak wypadkach wiemy z pewnego źródła.

W pobliżu wsi Kirucza, w pow. wileńskim, wracający z Wilna Szloma Rozenzwejg, zbłądził w drodze w czasie zadymki.

Biedak, musiał się długo tułać, szukając drogi, nie znalazł jej jednak.

Nazajutrz znaleziono jego trupa zamarzłego i zasypanego wraz z koniem.

W pow. oszmiańskim znowu zginęła w śniegu włościanka, nieznanego nazwiska.

Ruch wszelki handlowy, wskutek utrudnionej komunikacji, ustał niemal całkiem.

Śniegu jest obecnie u nas takie mnóstwo, że należy się spodziewać na wiosnę wylewów.

+ Szczegóły sprzeniewierzenia.

Z Poniewieża piszą do nas:

Donieśliście już o sensacyjnym w powiecie naszym wypadku okradzenia kasy zaliczkowo-wkładowej w Rakiszkach przez dotychczasowego kasjera, Stanisława Antoszewskiego.

Przesyłam wam dziś nieco szczegółów, zarówno o tym panu, jak i o samym wypadku, interesującym szersze koła publiczności.

St. Antoszewski, obywatel ziemski pow. poniewieskiego, już od lat kilku pozostawał na stanowisku kasjera kasy rakiskiej.

Początkowo pełnił on—przynajmniej na pozór — swe obowiązki sumiennie.

Życie jednak nad stan i ciągłe hulanki zbyt go drogo kosztowały, ażeby własne dochody wystarczyć mogły.

Gdy więc zabrakło dochodów własnych, Antoszewski pełną dłonią począł czerpać cudze z kasy zaliczkowo-wkładowej w Rakiszkach, nad którą pieczę mu powierzono.

Na razie nikt się nie domyślał nadużyć, zwłaszcza, iż były one dokonywane nader umiejętnie, a odnośne księgi fałszowane.

Taki stan rzeczy trwał już czas dłuższy.

Przed kilku miesiącami Marja hr. Przezdziecka, właścicielka wsi Rakiszki, ulokowała w kasie 24,000 rs. na rachunek bieżący.

Skorzystał z tego oszust, czerpiąc w ciągu kilku tygodni znaczne sumy.

W rezultacie niedobór w kasie był tak wielki, że ukryć go było niepodobna.

Antoszewski zabiera więc resztę gotówki z kasy w ilości kilkunastu tysięcy rubli i w towarzystwie swej kochanki ucieka za granicę.

W poniewieskiem, gdy wieść o tym czynie haniebnym gruchnęła w okolicy, wśród obywatelstwa miejscowego wszczął się ogromny alarm.

O zbiegu ani słychu.

Największe straty, wskutek okradzenia kasy rakiskiej, poniosła hr. Przezdziecka, bo 24,000 rs.

Kilkunastu pomniejszych uczestników spółki utraciło łącznie około 17,000 rs.

Wielu lokowało w kasie ciężko zapracowany, a zachowany na czarną godzinę grosz; oszust i tych nie oszczędził!

Ogółem kasa została ograbiona na 40,000 rs. przeszło.

Podobno, dla braku funduszów, kasa rakiska zostanie zwinięta.

+ Napad.

Przed kilkunastoma dniami dwu zbrodniarzy napadło na mieszkanie handlarza drzewem, Jojnę Klarmana, na folwarku Samotnia, w powiecie sandomierskim.

Wyłamawszy okno w sieniach, a następnie drzwi, weszli do mieszkania.

Tu jeden ze złoczyńców pochwycił Klarmana za gardło i w ten sposób go obezwładnił, a drugi tymczasem przetrząsał szafy i kufry.

Zabrawszy różne przedmioty wartości około 250 rs., zbiegli.

W jednym z napastników Klarman poznał Wawrzyńca Kubaka ze wsi Wiązownicy, który rąbał u niego drzewo.

Donoszą o tem do *Gaz. radom.*

W dniu wczorajszym w kościele św. Józefa (po-karmelickim), o godz. 7-ej wieczorem, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Apolonją, córką Pauliny ze Stępkowskich Żołyńskiej a panem Czesławem Zażulińskim. Po obrzędzie zaślubin orszak weselny ze szczerą gościnnością podejmowany był w domu p. Antoniego Stępkowskiego.

Szczęść Boże nowożeńcom. 800

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wilhelmina ze Stoppelów KIJOK,

wdowa po Wilhelmie Kijok, b. obywatelu m. Warszawy, przeżywszy lat 86, dnia 27-go lutego 1889 roku zakończyła życie W smutku pozostali: synowie, synowe, wnuki i prawnuki, zapraszają na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 2-go marca, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana w kościele Wszystkich Świętych, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—263—

† Zarząd Towarzystwa osad rolnych podaje do wiadomości, że w dniu 2-im marca r. b., to jest w sobotę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Wieczorkowskiego**, b. prezesa komitetu Towarzystwa i dobrodzieja zakładu studzienieckiego, odbędzie się w miejscowym kościołku nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

† W sobotę, to jest dnia 2-go marca r. b., o godzinie **10-ej** zrana odbędzie się w kościele katedralnym św. Jana wotywa żałobna za duszę ś. p. Marjanny **Łubieńskiej**, żony b. radcy rządu gubernjalnego augustowskiego, z powodu 9-ej rocznicy śmierci. —770—

† Dnia 2-go marca, to jest w sobotę, za duszę ś. p. Amelji z Pilitowskich **Myślakowskiej**, odbędzie się nabożeństwo o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele katedralnym św. Jana w kaplicy literackiej. —756—

† W dniu 4-ym marca, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **7-ej** zrana, odbędzie się msza żałobna za duszę ś. p. hrabiego Kazimierza **Nałęcz-Raczyńskiego**, na którą zaprasza się znajomych. —753—

† Wszystkim, którzy raczyli być na nabożeństwie, oraz uczestniczyli w odprowadzeniu zwłok mojej najukochańszej matki ś. p. Wiktorji z Baryckich **Nowosielskiej**, w dniu 26-ym lutego na miejsce wiecznego spoczynku, składam serdeczne podziękowanie.

—759— **Pozostały w głębokim smutku syn.**

Z SĄDÓW.

Mąż przeciw żonie.

Kijów, dnia 22-go lutego 1889 r.

Tutejszy sąd okręgowy na kadencji w Humaniu roztrząsał w tych dniach głośną sprawę małżonków hr. Młodeckich.

Szczegóły tego procesu, budzącego wielki interes, ze względu na niektóre okoliczności i stanowisko społeczne stron, są następujące:

Józef hr. Młodecki wystąpił z akcją przed sąd okręgowy przeciwko swojej żonie, Dorocie hr. Młodeckiej, żądając odebrania jej i przyznania za niepodzielną jego własność znanych na Ukrainie olbrzymich dóbr Koszewackich, wartujących około miljona rubli.

W akcji swej hr. Młodecki podaje, że w 1863 r. zmuszony on był sprzedać swe rozległe dobra i opuścić na czas dłuższy Ukrainę. Nie chcąc za bezcen pozbywać się miljonowej fortuny, powód sprzedał dobra fikcyjnie ks. Antoniemu Lubomirskiemu, swemu teściowi, pieniędzy jednak od tego ostatniego nie dostał i po dawnemu był jedynym właścicielem dóbr Koszewackich.

Na potwierdzenie swych słów hr. Młodecki powołał się na szereg dokumentów, a między innemi na list pisany do niego przez ks. Lubomirskiego, z którego było widoczne, że w dobrach Koszewackich rozporządzał się wyłącznie hr. M. i że kierował nawet sprawami majątkowemi, będąc na obczyźnie; powtóre na dwa dokumenta, wydane mu przed laty kilku przez żonę, Dorotę z ks. Lubomirskich hr. Młodecką, a stwierdzające, że sprzedaż dóbr ks. A. Lubomirskiemu była dokonaną całkiem fikcyjnie i że dobra Koszewackie należą do niego.

Otrzymawszy prawo powrotu do kraju, hr. Młodecki postanowił unieważnić akt sprzedaży majątku na rzecz ks. Lubomirskiego, po którym w spadku odziedziczyła go jego żona, Dorota, a córka tegoż ks. Lubomirskiego.

Na posiedzeniu sądowem obrońca interesów pozwanej (hr. Doroty Młodeckiej), adw. przys. Bazyner przedstawił cały szereg dokumentów, stwierdzających, że sprzedaż dóbr koszewackich była prawdziwą, że ks. Antoni Lubomirski wypłacił za nie hr. Młodeckiemu 300.000 rs., za którą to sumę hr. Józef Młodecki, po upływie pewnego czasu, nabył w Galicji inne dobra.

Powołując się na przedstawiane akta, Bazyner wyjaśnił, iż dobra koszewackie, jako własność ks. Lubomirskich, stanowiły posag córki ks. Antoniego Lubomirskiego, ks. Doroty, żyjącej dziś z mężem w seperacji, małżonki hr. Józefa Młodeckiego.

Obrońca interesów hr. Młodeckiej żądał oddalenia akcji, uznania sprzedaży dóbr Koszewackich za rzeczywistą i przysądzenia na rzecz pozwanej kosztów sądowych, przyczem cenę powództwa podnieść z 300,000 rs. do miljona.

Obrońca interesów powoda, adw. przys. Dziewanowski, oświadczył, że wysłuchawszy argumentacji strony przeciwnej, nie może on jej całkowicie nie przyznać racji. Wobec tego nie pozostawałoby mu nic innego, jak żądać zawieszenia sprawy; ponieważ jednak jego mandant nigdy na to nie przystanie, adw. Dziewanowski prosił sąd o wydanie decyzji na zasadzie posiadanych przezeń dokumentów.

To ostatnie oświadczenie powoda wprawiło w zdumienie zarówno sąd, jak i stronę przeciwną.

Przewodniczący na sądzie żądał od adw. Dziewanowskiego kategorycznej odpowiedzi: „czy wnosi o oddalenie swej własnej akcji, czy też żąda jej zasądzenia."

Adw. Dziewanowski odparł, że żąda „zasądzenia akcji na zasadzie przedstawionych przezeń dokumentów".

Sąd akcję hr. Józefa Młodeckiego oddalił w całości i skazał go na zapłacenie dodatkowe stempla na korzyść skarbu 3,500 rs., zaś kosztów sądowych na korzyść hr. Doroty Młodeckiej 4,300 rs. *Prawnik.*

Ostatnie wiadomości.

Berlin 26-go lutego. — *Politische Nachrichten* donoszą, że cesarz Wilhelm mianował hr. Herberta Bismarka podpułkownikiem, a hr. Wilhelma Bismarka i ministra Gosslera majorami.

Poznań 28-go lutego.—P. Władysław Taczanowski z Szypłowa oświadcza stanowczo, że man-

datu poselskiego z okręgu wyborczego Pleszew-Jarocin-Września do parlamentu niemieckiego dla stanu zdrowia swego stanowczo nie przyjmuje, wskutek czego ustanowienie kandydata z rzeczonego okręgu nastąpi dopiero w początkach przyszłego miesiąca.

Poznań 28-go lutego.—Do wyprawy dra Petersa na odsiecz Emina baszy, która w tych dniach ma opuścić Berlin, przyłącza się także, wedle dziennika *Post*, podporucznik hr. Skórzewski, syn hr. Zygmunta Skórzewskiego z Czerniejewa.

Paryż 26-go lutego. — Wniosek radykalisty Laffona przeciw plebiscytowi odesłano do osobnej komisji. Prawica upatruje w nim ukrócenie swobody powszechnego głosowania.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego"

Petersburg 28-go lutego. (*Tel. pr. K. W.*) — W sprawie przeciw czterem pastorom luterańskim z prowincyj nadbałtyckich, którzy oskarżeni byli o nielegalne przyłączenie prawosławnych do kościoła luterańskiego, senat skazał trzech na czteromiesięczne zawieszenie w urzędzie; jednego zaś, Sokołowskiego, na jednoroczne więzienie. Spółcześnie unieważnione zostało przyłączenie wzmiankowanych prawosławnych do kościoła luterańskiego.

Wiedeń 28-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Klub posłów galicyjskich wydał dzisiaj bankiet dla nowego prezesa swego, Jaworskiego. Przemawiali Czerkawski, Sawczyński i inni.

Budapeszt 28-go lutego. (*Tel. pr. Kurj. W.*)— Odpierając zarzuty opozycji przeciw art. 24 i 25 ustawy wojskowej, zabrał głos na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych prezes ministrów, Tisza. Opozycja, wołając demonstracyjnie po niemiecku *hoch!* starała się niedopuścić go do słowa. W toku mowy przerywała mu także nieustannie. Na uwagę Tiszy, że opozycja musi bardzo obawiać się prawdy, skoro jej słyszeć nie chce, zapanowała przez krótki czas cisza. Wkrótce jednak ponowiły się opozycyjne hałasy i trwały do końca posiedzenia. (*Aj. półn.*)

Berlin 28-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Cesarzowa Fryderykowa przybyła dzisiaj w powrocie z Anglji do Kielu.

Berlin 28-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Izba deputowanych sejmu pruskiego obradowała dzisiaj nad ustawą o reformie administracji w W. Ks. Poznańskiem. Poseł Szczaniecki dowodził, że ustawa stwarza stan wyjątkowy, celem zgnębienia ludności polskiej. Projekt odesłano do komisji.

Paryż 28-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Liga patrjotyczna założyła protest przeciw zbombardowaniu Sagallo i ogłosiła składkę na rodziny po poległych towarzyszach Aszynowa.

Paryż 28-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*) — *Ajencja Havasa* utrzymuje, że przed katastrofą w Sagalla przedstawiciel Francji przez długi czas wzywał napróżno Aszynowa do poddania się prawom francuskim, obowiązującym na tamtejszem terytorjum, zwłaszcza zaś zakazowi przywozu broni i amunicji. Religijną część misji Francja wysoce szanowała i gotową była ułatwić jej dzieło. Aszynow odpowiadał na wszystkie przedstawienia władz francuskich, że Sagallo zostało mu odstąpione przez sułtana Tadżury. Rząd russki oświadczył, że Aszynow działa bez żadnego z nim porozumienia i związku. Przedtem już zjawiali się w Oboku towarzysze Aszynowa z prośbą o przytułek. Widząc, że Aszynow postępuje na terytorjum francuskiem, jak gdyby na zawojowanem, admirał Aubry ujrzał się zmuszonym rozpocząć ogień działowy. Po kilku wystrzałach Aszynow poddał się. Wówczas dopiero można było odróżnić świeckich awanturników od duchownych; ostatnich otoczono szczególną opieką. Aszynowowi oświadczono, że może pozostać na miejscu, jeżeli się zobowiąże przestrzegać przepisy i zachowywać się spokojnie, duchownych zaś obiecano na żądanie przewieźć do Abisynji. Wszyscy jednakże oświadczyli, iż wolą, aby odesłano ich do Suezu. *Ajencja Havasa* dodaje: Rosja zawiele ma poczucia sprawiedliwości, aby przyjacielskie stosunki pomiędzy obydwoma mocarstwami miały zachwiać się z powodu, iż Francja przestrzegała wiernie praw swoich.

Paryż 28-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Rząd postanowił pociągnąć do surowej odpowiedzialności ligę patrjotyczną za manifest jej, wydany z powodu katastrofy pod Sagallo. Delafosse uwiadomił Spullera, że będzie interpelował go w tej sprawie. Spuller naznaczył na rozprawę w tym przedmiocie sobotę. (*Aj. półn.*)

Paryż 28-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Figaro* podaje wiadomość nieprawdopodobną, że królowa Wiktorja i cesarzowa Fryderykowa przyjęły katolicyzm.

Madryt 28-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Z Tangeru donoszą, iż kilka rządów europejskich zażądało od sułtana Marokku, aby odstąpił im odpowiednie punkta na wybrzeżach, jak to uczynił dla Niemiec. Sułtan, aby położyć koniec podobnym żądaniom, zaprzeczył wprost wiadomości o odstąpieniu jakiegokolwiek terytorjum Niemcom. (*Ajen. półn.*)

Londyn 28-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*)— Artykuł wstępny dzisiejszego *Timesa* wyraża szczere ubolewanie z powodu publikacji sfałszowanych listów Parnella i oświadcza zarazem, że po cofnięciu tychże rozprawy dotyczyć będą już tylko innych punktów oskarżenia. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go lutego. (*Tel. prywatny Kurjera Wars.*) — Pewność, że konwersja pożyczki konsolidowanej z r. 1873-go giełdy berlińskiej nie ominie, usposobiła zwyżkowo spekulantów tutejszych. Silniejszemu rozwojowi kursów w obranym kierunku przeszkadzała dotychczas trwająca regulacja końcomiesięczna, która odwracała uwagę od głównego przedmiotu. Pomimo to jednak, postępy poczyniono nadal, ku czemu przyczyniła się giełda paryska, którą wysokie kursa nietylko nie straszą, lecz zachęcają do wytrwania na obranem stanowisku i nakłaniają do skupowania tych wartości, które się dla giełdy tamtejszej nadają. Olbrzymie sumy pożyczek wschodnich kupowano, nie bacząc na cenę; fakt ten jednak nie zgromadza na rynku tej ilości, jakiejby się spodziewać można było, ponieważ znaczne sumy tego waloru odpłynęły już do Francji. Zwyżka więc, jaka miała miejsce na polu rent, wnet ogarnęła całą giełdę i udzieliła się rublom, które w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się one o 25 fen., na dostawę zaś o 50 fen. Z weksli krótka Warszawa zdrożała o 25 fen., krótki Petersburg podskoczył o 50 fen., a długi, ze względu na mniejszą obfitość pieniędzy, znajdujących się na giełdzie, tylko o 10 fen. Z papierów płacono za ziemskie o 10 kop. w złocie mniej, a za pożyczki wschodnie III-ej emisji dla wymienionych przyczyn o 60 kop. więcej. Kredytówki straciły $^2/_5$%. Żyto w towarze gotowym staniało o 25 fen., w dostawowym zaś o pół marki. Tendencja giełdy mocna.

Berlin 28-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	219.25	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	219.—	Akcje kredytowe	168.60
Wek. na Petersb. krót.	218.50	Weksle na Lon. kr.	20.47^5
Wek. na Petersb. dług.	217.20	„ „ dł.	20.34^5
Bil. ban. rusk. na dost.	219.25	Żyto w tow. gotow.	152.25
Wschodnia poż. II em.	68.70	Żyto na wiosnę	152.50
Listy zast. serji I-ej	65.—		

Kursa z dnia 27-go lutego: 219.— 218.75, 218.—, 217.10 218.75, 68.10, 65.10, 169.—, 152.50, 153.—.

Petersburg 28-go lutego. — Weksle na Londyn 92.85.— Pożyczka premjowa I-ej emisji 274.— —Pożyczka premjowa II-ej emisji 253.—. Półimperjały 7.41.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 28-go lutego. — Dowozy w dniu dzisiejszym były dosyć znaczne, pomimo to usposobienie wzmocniło się. Dostawy pszenicy wynosiły 1200 korcy. Wczorajszy zupełny brak dowozów wywołał więcej ożywioną chęć kupna. Wyborowe ziarno sprzedawano po 6.25, 6-30 i 6.35, za jedną partję tak zwanego świątecznego towaru zapłacono po 6.40, białą sprzedawano po 6.20.. Żyto mniejszem stosunkowo cieszyło się powodzeniem, za wyborowy towar płacono 3.90 i 3.95, za średni 3.70 i 3.75. Dostarczone 100 korcy grochu odbiorcy nie znalazły. Dostawy owsa ciągle bardzo ograniczone, w dniu dzisiejszym wystawiono na sprzedaż zaledwie 150 korcy, gatunku wyborowego, który najbardziej jest poszukiwany, nie ma zupełnie, średnie gatunki kupowano po 2.25, 2.30 i 2.40, lepsze po 2.50. Innych gatunków zboża nie było.

Targ na Pradze dnia 28-go lutego. — Dowozy wynosiły w dniu dzisiejszym 17 wagonów, usposobienie było spokojne. Pszenica wyborowa 98—103 kop., średnia 89—96 kop. Żyta prawdziwie wyborowego nie było, prawie wyborowe sprzedawano po 67 do 68 kop., średnie po 63—66 kop., ordynaryjne w zaniedbaniu, notowano po 58—60 kop., dowieziono 9 wagonów. Gryki sprzedano 2 wagony, wyborowa 80 do 85 kop., średnia 75 do 79 kop. Jęczmień dwurzędowy sprzedawano po 70—80 kop., czterorzędowy 65 do 70 kop. Kasza jaglana słabo, wyborowa 109—119 kop., średnia 95 do 105 kop.

Gdańsk, 27-go lutego. — Pszenica krajowa przy małem zaofiarowaniu spokojnie, bez zmiany. Towar tranzytowy w większem poszukiwaniu, a ceny częściowo cokolwiek wyższe. Płacono za polską transito pstrą obsadzoną 118/9 f. 127 m., pstrą 126 f. 142 m., dobrze pstrą 124 f. 142 m., 125 f. 143 m., szklistą obciągniętą 126/7 f. 133 m., szklistą wadliwą 124/5 f. 138 m., szklistą 124 f. i 125 f. 144 m., 126 f. i 126/7 f. 145 m., 124/6 f. i 128/9 f. 146 m., jasno-pstrą lekko obciągniętą 123 f. 139 m., jasno-pstrą obsadzoną 123/4 f. 140 m., 126 f. 141 m., jasno-pstrą 126/7 funt. 146 m., 128 f. 149 m., 130 f. 150 m., jasno-pstrą starą 129/30 f. 153 m., jasną 129/30 f. 152 m., wysoko-pstrą obsadzoną 125 f. do 126 f. 147 m., wysoko-pstrą 127 f. 148 m., 128/9 f. 149 m., 129/30 f. 150 m., 132 f. 152 m., wysoko-pstrą szklistą 132 f. 163 m., dobrą wysoko-pstrą szklistą 128/9 f. 153 m., 131 f. 154 m., białą 129/30 funt. 155 m., wybitnie czerwoną 127/8 f. 145 m.; za russką transito jasną 124/5 149 m., wybitnie czerwoną obciągniętą 127 f. 130 m., czerwoną 120 f. 121 m., wybitnie czerwoną 122 f. 137 m., 128 f. 142 m. za tonnę. Terminy transito: na kwiecień-maj 114 m. w żądaniu, 143$^1/_2$ m. w płaceniu, na maj-czerwiec 145 m. w żądaniu, 144$^1/_2$ m. w płaceniu, na czerwiec-lipiec 147$^1/_2$ m. w żądaniu, 147 m. w płaceniu, na wrzesień-październik 144$^1/_2$ m. w żądaniu, 144 w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 141 m. Żytem obracano krajowem tylko 121 f. 143 m. Wszystko za 120 f. i tonnę. Terminy: na kwiecień-maj dolno-polskie 96 m. w płaceniu, tranzytowe 95 m. w płaceniu, na maj-czerwiec dolno-polskie 97 m. w płaceniu, tranzytowe 96 m. w płaceniu, na czerwiec-lipiec tranzytowe 97$^1/_2$ m. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 94 m., tranzytowego 92 m. Jęczmień kupowano russki transito 106 f. 86 m., 110 f. 87 m., 108 do 113 f. 92 m., dobry 107/8 funt. 109 m., biały 108/9 f. 115 m., na paszę 80 m. za tonnę. Groch polski transito mały Victoria 125 m. za tonnę płacono. Wyka polska transito 142 m., pstra 105 m., za tonnę płacono. Gorczyca russka transito brunatna 133 m., żółta 115 m. za tonnę płacono. Koniczyna nasienna żółta 27 m. za 50 kilogr. płacono. Otręby pszenne średnie 3.87$^1/_2$ m. za 50 kilogr. płacono. Spirytus w towarze gotowym niepodlegający cłu 51$^3/_4$ m. płacono i poszukiwano w dalszym ciągu, podlegający cłu 32$^1/_4$ m. płacono i poszukiwano. Dla cukru w Gdańsku usposobienie ciche, a w Magdeburgu spokojne. Kurs w Gdańsku 219.50 m. za 100 rubli.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3k. do Wilna, 2k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	8 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 16 (28) Февраля 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).